

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/niepodleglosc/43456,Slazak-i-Polak-Wojciech-Korfanty-18731939.htm>



Fot. Biblioteka Narodowa

BIOGRAM / BIOGRAFIA

Ślązak i Polak Wojciech Korfanty (1873-1939)

OKRES HISTORYCZNY

(1863-1918) Ku Niepodległej (1918-1922) Odrodzenie Niepodległej (1922-1939) II Rzeczpospolita

Autor: SEBASTIAN ROSENBAUM, MIROSŁAW WĘCKI

16.08.2022

Wojciech Korfanty stał się znany od pierwszych chwil swej publicznej aktywności w początkach XX w. Jednak to walka o Górny Śląsk, toczona w latach 1919-1921 metodami pokojowymi i zbrojnymi, uczyniła z niego żywą

legendę.

Działalność polityczną zaczynał jako charyzmatyczny lider ruchu polskiego na Górnym Śląsku, emancypującego się spod skrzydeł niemieckiej, katolickiej Partii Centrum. Fama polityka niestroniącego od populizmu i skutecznego parlamentarzysty wyniosła go do rangi pierwszoplanowego aktora odradzającej się niepodległości. Tym bardziej gorzki był finał jego prawie czterdziestoletniej kariery: osadzenie w Brześciu, emigracja do Czechosłowacji, uwięzienie przez sanatorów w ostatnich tygodniach życia. Ale na ten czas przypadła też jego aktywność w ruchu chadeckim i rola ważnego propagatora katolickiej nauki społecznej.

Korzenie

Sadzawki, dziś część Siemianowic Śląskich, to w drugiej połowie XIX w. mała osada pośród kopalnianych szybów. Zasiedziały tu rody chłopskie wraz z industrializacją weszły w orbitę ciężkiego przemysłu. Ci „chłoporobotnicy”, na ogół polskojęzyczni, acz często bez polskiej tożsamości narodowej, tworzyli rdzeń ludności okręgu przemysłowego. Z nich wywodził się Wojciech Korfanty. Przyszedł na świat 20 kwietnia 1873 r. jako pierworođny syn górnika Józefa Korfantego i Karoliny z domu Klecha. Trzy dni później został ochrzczony w siemianowickim kościele Podwyższenia Krzyża Świętego, otrzymując imię Adalbert.



Józef Korfanty z żoną Karoliną z domu Klecha - rodzice Wojciecha Korfantego. Fot. NAC

W 1879 r. rozpoczął naukę w miejscowej ośmioletniej niemieckiej szkole ludowej – język polski był tu jedynie pomocniczo używany w nauce religii. Rodzice posługiwali się charakterystycznym dialektem górnośląskim, pełnym archaizmów, czechizmów i germanizmów. Korfanty uczył się polszczyzny literackiej z „Żywotów świętych” ks. Piotra Skargi, a żeby czytać ze zrozumieniem „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza, musiał się

posługiwać słownikiem polsko-niemieckim. To było już w szkole średniej – w gimnazjum męskim w Katowicach, gdzie pobierał nauki od 1888 r.

Na ten czas przypada narodowa przemiana Korfantego. Do tej pory był typowym Górnoszlązakiem, unikającym narodowej identyfikacji: ani Niemcem, ani Polakiem. Teraz świadomie zadeklarował się jako Polak. Nie jest do końca jasne, co o tym przesądziło. Może faktycznie, jak pisał po latach, szowinizm niemieckich nauczycieli,

„którzy zohydzeniem wszystkiego co polskie i co katolickie wzbudzili we mnie ciekawość do książki polskiej, z której pragnąłem się dowiedzieć, czym jest ten lżony i poniżany naród, którego językiem w mojej rodzinie mówiłem”.

„Upojony ideałami narodowymi”

Już w gimnazjum zaangażował się w aktywność samokształceniową w duchu polskim, wespół z bliskim po latach towarzyszem politycznej drogi – Konstantym Wolnym. Na skutki nie trzeba było długo czekać. W 1895 r. rada pedagogiczna katowickiego gimnazjum podjęła decyzję o wydaleniu go ze szkoły, trzy miesiące przed egzaminem dojrzałości. Dwudziestodwuletni już wówczas Korfanty dzięki pomocy działaczy polskich z Wielkopolski mógł kontynuować naukę jako wolny słuchacz na politechnice w Charlottenburgu (dziś dzielnicy Berlina), słuchał też wykładów na uniwersytetach wrocławskim i berlińskim, aczkolwiek studiów nie ukończył. Między okresami nauki podróżował po Europie jako korepetytor młodego litewskiego ziemianina Zygmunta Jundziłła. Przez kilka miesięcy dorabiał nawet pracą w kopalni.

Lata nauki i wędrówek były także czasem pierwszych poważniejszych decyzji politycznych. „W Berlinie wpadłem w koło młodzieży narodowej – zaczęło się nowe życie. Upojony byłem ideałami narodowymi” – pisał Korfanty po latach o pobycie na studiach w stolicy Niemiec. Jego profil polityczny nie był jeszcze ukształtowany: widział siebie jako reprezentanta najniższych warstw społecznych, więc nie stronił od socjalistów, później tak ostro przezeń potępianych. Jednak związał się z Ligą Narodową, idea narodowa była mu wówczas najbliższa. W grudniu 1898 r. wziął udział w odsłonięciu pomnika Mickiewicza w Warszawie (poznał wtedy liderów Ligi – Zygmunta Balickiego i Romana Dmowskiego). Był jednym z przywódców polskiej społeczności akademickiej we Wrocławiu. Wziął udział w zjeździe Zjednoczenia Zagranicznego Młodzieży Polskiej w Zurychu, gdzie z kolei poznał Zygmunta Miłkowskiego (ps. Teodor Tomasz Jeż), legendarnego pisarza, powstańca i działacza niepodległościowego. Pisywał do „Dziennika Berlińskiego”, organu Narodowej Demokracji. Dmowski miał o nim powiedzieć:

„Korfanty to człowiek przyszłości; jeżeli wytrzyma linię, będzie postacią historyczną”.



Rysunek Stanisława Ligonia opublikowany na łamach numeru „Kocyndra” wydanego w dzień plebiscytu (20 marca 1921 r.). Wojciech Korfanty ukazany w towarzystwie tzw. budzicieli polskości na Śląsku - od lewej Józef Lompa, Juliusz Ligoń, Karol Miarka, ks. Konstanty Damrot. Fot. ze zbiorów Muzeum Historii Katowic

„Precz z Centrum”

Podczas wiecu w Bytomiu, 13 stycznia 1901 r., Korfanty rzucił hasło, które stało się jego programem politycznym na kolejne lata: „Precz z Centrum!”. Zaatakował wprost niemiecką, katolicką Partię Centrum, która od lat siedemdziesiątych XIX w. niepodzielnie dominowała na Górnym Śląsku, reprezentując także interesy ludności polskojęzycznej. Korfanty nazwał ją teraz „wrogiem ludu polskiego”, wzbudzając ogromne zamieszanie w opinii publicznej. Stał na stanowisku ruchu narodowego, wskazując na jedność Polaków z Górnego Śląska i tych z trzech zaborów. Na Górnym Śląsku był to nowy ton.

Ostre antyniemieckie artykuły, które drukował w endeckich gazetach, np. w „Dzienniku Berlińskim”, ściągnęły

nań oskarżenie władz niemieckich o podburzanie ludności. W styczniu 1902 r. został skazany na cztery miesiące więzienia, co przydało mu aury męczennika „za sprawę”. Ale Korfantego zwalczali nie tylko Niemcy. Zaatakował go również „Katolik”, najbardziej wpływowa polska gazeta Górnego Śląska. Aby swobodnie prezentować swoje stanowisko, Korfanty stworzył własne pismo – wydawanego od grudnia 1901 r. „Górnoślązaka”. Jednocześnie rozpoczął przygotowania do wkroczenia do czynnej polityki.

W niemieckich parlamentach

W 1902 r. środowiska narodowe zdecydowały o wystawieniu na Górnym Śląsku osobnej polskiej listy w wyborach do Reichstagu, czyli parlamentu Rzeszy, oraz do parlamentu pruskiego – Landtagu. Korfanty był naturalnym kandydatem do walki o mandat poselski. Wystawiono go w okręgu wyborczym Zabrze-Katowice. Przystąpił z energią do kampanii wyborczej, bywał na dziesiątkach wieców, wypełniał szpalty „Górnoślązaka” atakami na przeciwników. Nie zawahał się uderzyć w katolickie duchowieństwo, związane ściśle z Centrum, co skłoniło księcia-biskupa wrocławskiego Georga Koppa do przestrzeżenia wiernych – co prawda nie wprost – przed Korfantym.

Korfanty uczył się polszczyzny literackiej z „Żywotów świętych” ks. Piotra Skargi, a żeby czytać ze zrozumieniem „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza, musiał się posługiwać słownikiem polsko-niemieckim. To było już w szkole średniej – w gimnazjum męskim w Katowicach, gdzie pobierał nauki od 1888 r. Na ten czas przypada narodowa przemiana Korfantego.

W pierwszej turze wyborów do Reichstagu 16 czerwca 1903 r. Korfanty uzyskał drugi wynik, jednak potrzebne były tzw. wybory ścisłe – rozstrzygające. Młody polityk otrzymał 23 550 głosów, o ponad 600 więcej niż jego konkurent z Centrum, i wszedł do parlamentu Rzeszy. Ponieważ Centrum zaskarżyło wynik wyborczy, powołując się na nieprawidłowości w liczeniu głosów, mandat unieważniono i zorganizowano ponowne wybory w okręgu katowicko-zabrzańskim (12 października 1905 r.). Tym razem Korfanty wszedł do Reichstagu już w pierwszej turze. Zwycięstwo Korfantego było zwrotem w historii Górnego Śląska, ponieważ jako pierwszy polityk odniósł on sukces, występując pod jednoznacznie narodowymi, polskimi hasłami. W Reichstagu zgłosił

akces do frakcji polskiej, co było następnym przełomem, bo skupiała ona do tej pory jedynie polskich posłów z Poznańskiego i Pomorza.

W 1904 r. wszedł także do pruskiego parlamentu krajowego. Startował z okręgu wyborczego Środa-Śrem-Września w Wielkopolsce, co było świadectwem zaufania, jakie pokładał w nim polski ruch polityczny zaboru pruskiego. Na forach obu parlamentów Korfanty z „talentem oratorskim” i „odwagą cywilną” (jak wspominał po latach Wojciech Trąmpczyński) atakował germanizacyjną politykę władz niemieckich w prowincjach wschodnich Rzeszy.



Grupa wielkopolskich posłów do parlamentu w Berlinie, 1918 r.

Fot. NAC

Marginalizacja i powrót do polityki

Przełom pierwszej i drugiej dekady XX w. to trudny czas dla Korfantego. Utracił wpływ na „Górnoślązaka”, a kolejną swą gazetę – „Polaka” – musiał sprzedać w obliczu grożącej plajty. W 1912 r. przeniósł się do Berlina, gdzie próbował szczęścia, prowadząc agencje prasowe. Oddalił się od Ligi Narodowej, szukał zbliżenia z polskim skrzydłem Centrum, co ściągnęło na niego oskarżenia o zdradę ze strony części dotychczasowego elektoratu. Podczas wiecu w Pawłowie koło Zabrza salwował się ucieczką ze sztchetą w dłoni, by uniknąć pobicia. Nie dziwi, że w 1911 r. zrezygnował z kandydowania do Reichstagu, świadom, że nie ma szans na

reelekcję. Był tylko posłem do pruskiego Landtagu, ale po dawnej świetności pozostały tylko resztki. Władze niemieckie w kwietniu 1914 r. raportowały, że „wpływ i znaczenie Korfantego w miarodajnych kołach obozu polskiego znikły prawie całkowicie”.

Wrócił do polityki pod koniec I wojny światowej, gdy konflikt zaczął przybierać coraz gorszy obrót dla Niemiec. Korfanty wystartował w wyborach uzupełniających do Reichstagu z okręgu wyborczego Lubliniec-Gliwice-Toszek i 6 czerwca 1918 r. wygrał w pierwszej turze, zbierając 12 tys. głosów – znak, że jego antyniemiecka retoryka trafiła na dobry czas. 25 października 1918 r. wygłosił w Reichstagu swoje najgłośniejsze przemówienie parlamentarne. Otwarcie zażądał przyłączenia do Polski „polskich powiatów Górnego Śląska, Śląska Średniego, [...] Poznania, polskich Prus Zachodnich i polskich powiatów Prus Wschodnich”. Po czym wraz z pozostałymi polskimi posłami opuścił posiedzenie parlamentu niemieckiego, by już nigdy tu nie wrócić – swoją misję w Reichstagu uznał za skończoną, skoro odrodziła się Rzeczpospolita.



Wojciech Korfanty Fot. NAC

Porażka w Warszawie, sukces w Poznaniu

Korfanty przybył do Poznania 11 listopada 1918 r. i wszedł w skład Naczelnej Rady Ludowej. Trzy dni później wraz z grupą polityków wielkopolskich przyjechał do Warszawy, gdzie Józef Piłsudski zlecił socjaliście Ignacemu Daszyńskiemu misję utworzenia rządu. Gdy Daszyński odmówił im teki ministra spraw zagranicznych, Wielkopolanie zrezygnowali z udziału w rządzie, który i tak musiał upaść. 17 listopada miała miejsce konferencja z Piłsudskim, która okazała się porażką Korfantego. Być może ta rozmowa zadecydowała

o wzajemnej niechęci, która miała cechować obu polityków. Ostatecznie powstał rząd socjalisty Jędrzeja Moraczewskiego; Wielkopolanom wraz z Korfantym nie zaproponowano ani jednej teki.

W Poznaniu kierował sprawami wojskowymi i polityką zagraniczną NRL. W pierwszym dniu świąt Bożego Narodzenia 1918 r. witał w Gdańsku Ignacego Paderewskiego i następnego dnia towarzyszył mu w Poznaniu. Przyjazd słynnego pianisty zadziałał jak iskra i samorzutnie wybuchło powstanie, ale Korfanty nie był jego zwolennikiem, stawiając raczej na pertraktacje. Uczestniczył w rozmowach rozejmowych w Berlinie, licząc na pośrednictwo alianckie w wygaszeniu walk. 16 lutego 1919 r. zawarto rozejm w Trewirze.

Komisarz plebiscytowy

Traktat wersalski kończący I wojnę światową nie przyznał Polsce – wbrew nadziejom Korfanteo – Górnego Śląska. Postanowiono, że o losach regionu zdecydują jego mieszkańcy w plebiscycie, opowiadając się za Polską lub Niemcami. Kampania poprzedzająca głosowanie miała przebiegać pod okiem aliantów, którzy przybyli na teren plebiscytowy w lutym 1920 r. Na ich czele stał gen. Henri Le Rond, reprezentant Francji, przewodniczący Międzysojusznicej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej, władzy zwierzchniej obszaru, na którym miało się odbyć głosowanie, sympatyk Polski. Wraz z nimi przybyły również wojska międzysojusznicze.

Polacy i Niemcy zorganizowali komisariaty plebiscytowe, odpowiedzialne za kampanię propagandową. Polski Komisariat Plebiscytowy za siedzibę obrał sobie hotel „Lomnitz” w Bytomiu. Na czele komisariatu rząd Rzeczypospolitej postawił w grudniu 1919 r. Korfanteo. Udało mu się pokonać animozje i zespolić polskie siły w regionie.



Wojciech Korfanty (siedzi trzeci od lewej) w gronie współpracowników z Polskiego Komisariatu Plebiscytowego w Bytomiu (drugi od lewej Konstanty Wolny), 1920 r. Fot. ze zbiorów Muzeum Historii Katowic

Polska propaganda plebiscytowa, na której kształt komisarz miał walny wpływ, zmierzała w kilku kierunkach. Jej głównym celem było pozyskanie licznej ludności o niesprecyzowanej świadomości narodowej, posługującej się co prawda polskim dialektem, lecz nieodczuwającej więzi z polskim narodem (którą Korfanty nazywał „śląskimi Alzatzczykami”). Innym celem było zneutralizowanie niemieckich działań propagandowych.

Gdy w październiku 1919 r. władze niemieckie utworzyły prowincję górnośląską, co zwiększało samodzielność regionu, strona polska zareagowała zapowiedzią nadania autonomii tym ziemiom śląskim, które znalazłyby się w Polsce – 15 lipca 1920 r. Sejm RP uchwalił „statut organiczny”, przewidujący autonomię przyszłego województwa śląskiego.

„W Berlinie wpadłem w koło młodzieży narodowej – zaczęło się nowe życie. Upojony byłem ideałami narodowymi” – pisał Korfanty po latach o pobycie na studiach w stolicy Niemiec. Jego profil polityczny nie był jeszcze ukształtowany: widział siebie jako reprezentanta najniższych warstw społecznych, więc nie stronił od socjalistów, później tak ostro przezeń potępianych. Jednak związał się z Ligą Narodową, idea narodowa była mu wówczas najbliższa.

Latem 1920 r., kiedy wybuchło II Powstanie Śląskie, Korfanty stanął na jego czele, jednak od początku działał na rzecz jak najszybszego wygaszenia walk, bojąc się negatywnych reperkusji dyplomatycznych.

Plebiscyt odbył się 20 marca 1921 r. Spośród 1 220 514 uprawnionych do głosowania wzięło w nim udział 1 190 846 osób. Za Niemcami opowiedziało się prawie 60 proc., za przyłączeniem obszaru plebiscytowego do Polski – ponad 40 proc. Wynik ten był dla Korfantego i strony polskiej rozczarowaniem. Polityk próbował jednak przedstawić go jako sukces strony polskiej. Wysunął w związku z tym propozycję podziału obszaru plebiscytowego wedle granicy znanej jako „linia Korfantego”. Polsce miało przypaść ok. 60 proc. terenu (w tym okręg przemysłowy), zamieszkałego przez 70 proc. mieszkańców.

Na propozycję Korfantego nie zamierzali godzić się Niemcy. Także zachodni alianci uznali żądania polskiego

komisarza za zbyt daleko idące, w tym życzliwi Polsce Francuzi. Pojawiły się alianckie propozycje, które przewidywały, że do Rzeczypospolitej zostaną przyłączone tylko dwa południowe powiaty – pszczyński i rybnicki, łącznie nieco ponad 25 proc. obszaru plebiscytowego. Projekty linii podziału miały być przedmiotem obrad Rady Najwyższej Koalicji w Paryżu 5 maja 1921 r. Korfanty nie zamierzał beczynn timer spoglądać na groźny dla Polski bieg wydarzeń. Decyzja o strajku powszechnym i powstaniu zbrojnym zapadła 30 kwietnia.

Dyktator powstania

Podejście władz polskich do górnośląskiego zrywu było niejednoznaczne: władze cywilne obawiały się jego międzynarodowych reperkusji, ale czynn timer wojskowe, zwłaszcza Oddział II Sztabu Generalnego, wspierały powstańców. Rzeczpospolita zorganizowała dostawy broni (w tym ciężkiej: dział i moździerzy, pociągów i samochodów pancernych) i amunicji, wysłano do pomocy powstańcom doświadczonych oficerów, będących w stanie kierować działaniami związków taktycznych na poziomie pułku bądź dywizji, na Górn timer Śląsk ruszyły grupy ochotników.

3 maja Korfanty ogłosił się dyktatorem powstania, następnego dnia powstała Naczelna Władza na Górn timer Śląsku, złożona z reprezentantów wszystkich polskich partii i stronn timer w politycznych – rodzaj powstańczego rządu. Od dwóch dni toczyły się już walki, które koordynowała Naczelna Komenda Wojsk Powstańczych z Maciejem Mielżyńskim na czele.



Wojciech Korfanty przed siedzibą dowództwa Grupy „Północ” wojsk powstańczych w Tworogu w

**okresie III Powstania Śląskiego,
maj-czerwiec 1921 r. Fot. ze
zbiorów Muzeum Historii Katowic**

Sukcesy powstańcze były ogromne. Do 10 maja Polacy osiągnęli „linię Korfantego”, nie natrafiając na poważniejszy opór Niemców. Większe miasta objęto blokadą, wioski zajmowano. Ale Korfanty wiedział, że powstańcy nie będą w stanie zbyt długo prowadzić walk. Zamierzał więc zaproponować zawieszenie broni na zasadzie *status quo*. Terytorium kontrolowane przez powstańców miało się stać przyszłym obszarem przekazanym Polsce. Na to jednak nie zgodzili się alianci.

W nocy z 20 na 21 maja Niemcy przeszli do kontrataku. Główne uderzenie skierowano na Górę św. Anny. Celem niemieckiego natarcia był okręg przemysłowy. Bitwa o Górę św. Anny jest uznawana za jedno z największych starć w III Powstaniu Śląskim. Batalia zakończyła się porażką powstańców, jednak Niemcy nie zdołali przełamać polskiego frontu. Korfanty, obawiając się klęski, dążył do wygaszenia walk. Dzięki pomocy Francuzów 11 czerwca podpisano układ o likwidacji powstania. Niemcy ratyfikowali to porozumienie dwa tygodnie później. Ostrożność Korfantego nie spodobała się części dowódców powstańczych. Kilku oficerów Grupy „Wschód”, w tym Michał Grażyński, porucznik Wojska Polskiego, próbowało zbuntować się przeciwko dyktatorowi. Zostali jednak aresztowani przez powstańców wiernych Korfantemu.

W październiku 1921 r. wytyczono przebieg górnośląskiego odcinka granicy polsko-niemieckiej. Polsce przyznano 29 proc. terenu plebiscytowego z 46 proc. mieszkańców. Obszar przyznany Rzeczypospolitej obejmował przede wszystkim ścisły okręg przemysłowy – część regionu najbardziej wartościową pod względem ekonomicznym.

Walka o premierostwo

Kiedy 20 czerwca 1922 r. przez most na granicznej dotychczas Brynicy, na przyznaną Polsce część Górnego Śląska uroczyście wkroczyły polskie wojska dowodzone przez gen. Stanisława Szeptyckiego, Korfanty był obecny przy symbolicznej akcji „rozkucia pruskich kajdan niewoli”. Nie pełnił wtedy żadnych funkcji, był honorowym przewodniczącym Komitetu Przyjęcia i w takim charakterze witał Szeptyckiego na katowickim rynku. Chwila ta była dla Korfantego ukoronowaniem jego dotychczasowej drogi życiowej.

W tym czasie, na fali euforii związanej z przejmowaniem przez Polskę przyznanej jej części Górnego Śląska, wysunięto kandydaturę Korfantego na fotel premiera. Był on wówczas jednym z liderów prawicowego Związku Ludowo-Narodowego. Za powierzeniem mu stanowiska szefa rządu głosowało 291 posłów, przeciwko 206, ale Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski, nie wyraził zgody na tę nominację i zagroził dymisją w przypadku odmiennej decyzji sejmu. W ten sposób spaliły na panewce marzenia Korfantego o odegraniu wiodącej roli na

ogólnopolskiej scenie politycznej. Tylko jesienią 1923 r. został na krótko wicepremierem w rządzie Wincentego Witosa.



Wojciech Korfanty na trybunie podczas uroczystości przejęcia Górnego Śląska przez władze polskie, 20 czerwca 1922 r. Fot. ze zbiorów Archiwum Archidiecezjalnego w Katowicach

Korfantemu pozostała działalność parlamentarna: w wyborach z jesieni 1922 r. dostał się do sejmu z listy chadeckiego Narodowo-Chrześcijańskiego Stronnictwa Ludowego. Oznaczało to drugie, tym razem już ostateczne zerwanie z endecją. Odtąd swoje polityczne losy Korfanty związał z chrześcijańską demokracją.

Pokonany na warszawskim gruncie, wrócił do Katowic, gdzie w 1922 r., we wrześniowych wyborach do Sejmu Śląskiego, uzyskał mandat poselski, przewodząc zbudowanemu przez siebie Blokowi Narodowemu (koalicja polskiej chadecji i endecji), który stał się najsilniejszą frakcją tego parlamentu. Korfanty został „głównym rozgrywającym” w województwie śląskim, choć unikał urzędowych godności.

Spory z sanacją

Jedność polskiego obozu na Górnym Śląsku skończyła się niemal natychmiast po podziale regionu. Korfanty był atakowany zarówno przez socjalistów, jak i endeków, nie wspominając o mniejszości niemieckiej. Na głównych antagonistów niepokornego polityka wyrosli piłsudczycy, którzy zawładnęli Związkiem Powstańców Śląskich. Byłemu dyktatorowi pomagało posiadanie własnego wydawnictwa i związanego z nim organu prasowego – dziennika „Polonia”, ukazującego się od października 1924 r. Wydawnictwo przynosiło mu zyski finansowe, ale też stało się skutecznym narzędziem oddziaływania na opinię publiczną. Pod względem rozmachu i nowoczesności stosowanych technik wydawniczych „Polonia” była jedną z najlepszych gazet ówczesnej Rzeczypospolitej. Niebagatelne znaczenie miała też stała subwencja dla dziennika wypłacana przez

pewien czas przez Górnośląski Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych. Korfanty potrafił wykorzystać swoje dobre stosunki z kręgami przemysłowymi. Tej dogodnej sytuacji gwałtownie położył kres zamach majowy w 1926 r.

Kiedy 20 czerwca 1922 r. przez most na granicznej dotychczas Brynicy, na przyznaną Polsce część Górnego Śląska uroczyście wkroczyły polskie wojska dowodzone przez gen. Stanisława Szeptyckiego, Korfanty był obecny przy symbolicznej akcji „rozkucia pruskich kajdan niewoli”. Nie pełnił wtedy żadnych funkcji, był honorowym przewodniczącym Komitetu Przyjęcia i w takim charakterze witał Szeptyckiego na katowickim rynku.

W czasie przewrotu Korfanty przebywał w stolicy. 17 maja nawoływał w sejmie do zwołania poza Warszawą Zgromadzenia Narodowego. Skutek takiego kroku byłby oczywisty – w Polsce wybuchłaby wojna domowa. Korfanty zaniechał oporu, co nie oznaczało jednak akceptacji dla przewrotu. W czerwcu 1926 r., podczas zjazdu chadecji w województwie śląskim, zamach majowy nazwał zbrodnią. Na odwet piłsudczyków nie trzeba było długo czekać. Już w maju nowy rząd odwołał Korfantego z rad nadzorczych Banku Śląskiego i Skarbofermu. We wrześniu tego samego roku wojewodą śląskim został Michał Grażyński, mający z Korfantym zadawnione, osobiste porachunki z czasów III Powstania. Przystąpił on do dalszej rozprawy z byłym dyktatorem. Głównym narzędziem stosowanym w napaściach na Korfantego był dziennik „Polska Zachodnia”, faktycznie organ prasowy wojewody Grażyńskiego i jego obozu. Pisano w nim o Korfantym jako „jurgieltniku niemieckim”, a w zniesławiającą kampanię włączył się Związek Powstańców Śląskich.

We wrześniu 1927 r. powołano Sąd Marszałkowski, do którego wpłynęło oskarżenie pod adresem Korfantego o branie łapówek od niemieckich przemysłowców oraz nieprawidłowości w zarządzaniu Bankiem Śląskim. Wyrok sądu był kompromisowy, aczkolwiek raczej korzystny dla oskarżonego.

Więzień Brześcia

W końcu września 1930 r. został rozwiązany Sejm Śląski II kadencji. Wobec wygaśnięcia poselskiego immunitetu możliwe stało się aresztowanie Korfantego pod zarzutami kryminalnymi. Został osadzony w twierdzy w Brześciu Litewskim wraz z Wincentym Witosem, Stanisławem Dubois, Hermanem Liebermanem i Karolem Popielem. Po przewiezieniu go po niespełna dwóch miesiącach do więzienia mokotowskiego okazało się, że schudł ok. 25 kg i podupadł na zdrowiu do tego stopnia, że nie był w stanie o własnych siłach opuścić więziennej karetki.



Proces brzeski w Sądzie Okręgowym mieszczącym się w pałacu Paca przy ulicy Miodowej 15 w Warszawie. Świadek obrony w procesie senator Wojciech Korfanty podczas składania zeznań.

Korfanty wtrącony do więzienia okazał się jednak dla piłsudczyków problemem bodaj większym aniżeli na wolności. Zewsząd niemal płynęły głosy sympatii, domagające się również uwolnienia go. W „brzeskich” wyborach do polskiego parlamentu Korfanty został wybrany zarówno do sejmu, jak i senatu; w kilka dni później zdobył też mandat do nowego, trzeciego Sejmu Śląskiego.

W takiej sytuacji krótko przed Bożym Narodzeniem 1930 r. został zwolniony z więzienia. Wobec upadku prokuratorskich zarzutów w „procesie brzeskim” występował jedynie w charakterze świadka.

Chadec

Zajął się działalnością polityczną w szeregach chrześcijańskiej demokracji. W 1930 r. doprowadził do zjednoczenia śląskiego odłamu chadecji z organizacją ogólnopolską, a w czerwcu 1931 r. został wybrany na prezesa zarządu głównego tego ugrupowania. Chadecja na przedwojennej scenie politycznej stanowiła raczej niezbyt liczącą się siłę. Wyjątkiem było województwo śląskie, gdzie pozostawała najpopularniejszą formacją. Nic zatem dziwnego, że to właśnie Korfantomu przyszło grać pierwsze skrzypce w jej ogólnopolskich strukturach. W brzeskiej celi, w której towarzyszem Korfantego był prezes Narodowej Partii Robotniczej, Karol Popiel, narodził się pomysł połączenia NPR z chadecją. Do zjednoczenia, w którego efekcie powstało Stronnictwo Pracy, doszło jesienią 1937 r.

Korfanty usunął się na margines polityki, tym więcej jednak poświęcił się pracy publicystycznej, w której wykladał swój katolicko-społeczny pogląd na urządzenie społeczeństwa, państwa i gospodarki. Zwalczał ruchy i systemy totalitarne, zarówno faszizm, jak i komunizm. Podpisując się pod wizją państwa i społeczeństwa przedstawioną w encyklice „*Quadragesimo anno*” Piusa XI z 1931 r., krytykował też kapitalizm, choć opowiadał się za nienaruszalnością własności prywatnej. Stał się jednym z czołowych polskich propagatorów katolickiej nauki społecznej.

Emigracja i powrót do kraju

W obawie przed ponownym uwięzieniem w połowie lat trzydziestych XX w. Korfanty zdecydował się na emigrację. Udał się do Czechosłowacji, zamieszkał w Pradze. Zaangażował się w budowę tzw. Frontu Morges, bloku skupiającego środowiska antysanacyjne. Władze polskie wykazały się małodusznością, odmawiając wydania mu listu żelaznego, o który prosił, aby zobaczyć się ze śmiertelnie chorym młodszym synem Witoldem. Gdy ten zmarł (w nocy z 19 na 20 września 1938 r.), nie mógł uczestniczyć w jego pogrzebie.



**Wojciech Korfanty z Wincentym
Witosem w pociągu Praga -
Warszawa, 1938 r. Fot. John
Philips, ze zbiorów magazynu
„Life”**

W marcu 1939 r. do Czechosłowacji wkroczył Wehrmacht. Korfanty schronił się w ambasadzie francuskiej, a stamtąd zbiegł do Paryża. Zdecydował się na przyjazd do Polski, uważał to za swój obowiązek wobec groźby wybuchu wojny z Niemcami. 27 kwietnia znalazł się w Gdyni, skąd ruszył do Katowic, a gdy dotarł do domu – zjawiła się policja z nakazem aresztowania. Przewieziono go do Warszawy, do więzienia na Pawiaku. Aresztowanie wywołało protesty i interwencje przedstawicieli różnych środowisk politycznych. Tymczasem w celi odezwały się liczne dolegliwości i pojawiła się groźba, że Korfanty umrze w areszcie, co wywołałoby skandal polityczny. Z tego powodu po 82 dniach uwięzienia został wypuszczony na wolność. Przewieziono go do warszawskiego szpitala św. Józefa, ale natychmiastowa operacja wątroby nie pomogła. Do zaprzyjaźnionego Juliusza Żuławskiego powiedział: „No i widzi pan, jak mi Polska zapłaciła”.

Zmarł 17 sierpnia 1939 r. W wydrukowanym na łamach „Polonii” testamencie pisał:

„Wypowiadam gorącą prośbę do ludu śląskiego, by pozostał wierny zasadom chrześcijańskim i swemu przywiązaniu do Polski, by nie ustawał w pracy i poświęceniu, aby z Polski zrobić taką Polskę, jaka jest godna naszych marzeń, Polskę wielką, mocarstwową, Polskę katolicką, praworządną, zawsze sprawiedliwą”.

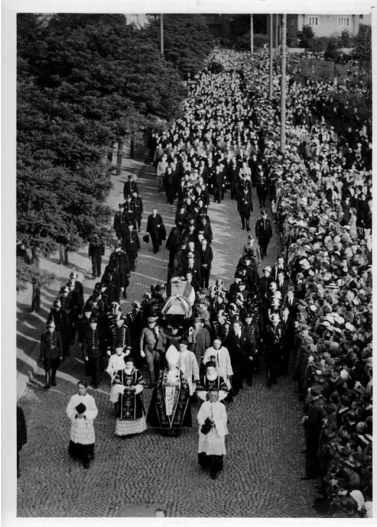
Pogrzeb odbył się 20 sierpnia w Katowicach i zgromadził kilkadziesiąt tysięcy ludzi.



Nabożeństwo żałobne w kościele

św. Piotra i Pawła w Katowicach,

20 sierpnia 1939 r. Fot. NAC



Kondukt pogrzebowy na ulicach

Katowic, 20 sierpnia 1939 r. Fot.

NAC

* * *

Legenda Korfantego przetrwała niekorzystnie dla niej lata – rządy sanacji, okupację niemiecką, władzę komunistów. Ci ostatni okazjonalnie sięgali zresztą po sylwetkę powstańczego dyktatora. Ale do renesansu pamięci o Korfantom doszło dopiero po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1989 r. Na jednym z centralnych placów Katowic, obok przedwojennego gmachu Sejmu Śląskiego, odsłonięto 19 czerwca 1999 r. wielki pomnik Korfantego – paradoksalnie naprzeciwko pomnika Józefa Piłsudskiego, z którym przez lata był tak bardzo skonfliktowany.

COFNIJ SIĘ